

# DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

**D**ni Oświaty, Książki i Prasy" stają się okazją do pobieżnej chociażby analizy naszego bardzo poważnego dorobku w dziedzinie oświaty i kultury. Przytoczmy tylko parę najbardziej charakterystycznych danych liczbowych:

W 26.523 szkołach podstawowych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych wszelkich typów uczy się obecnie 3.853.000 dzieci i młodzieży. Dodając do tego 143.000 studentów szkół wyższych — otrzymamy prawie 4 miliony kształcących się w Polsce Ludowej.

W dziesięciolecie 1945—1954 r. wydano łącznie 740 milionów egzemplarzy książek i broszur; dla porównania w okresie międzywojennym ukazało się w ciągu 20 lat około 400 milionów egzemplarzy. Sam „Pan Tadeusz” Mickie-

wicza doczekał się w Polsce Ludowej 1.300.000 egzemplarzy w 23 wydaniach; Dzieła Prusa wydano w 10-leciu w 3.500.000 egzemplarzach. Kilkunastokrotny wzrost łącznego nakładu prasy, milionowe nakłady „Przyjaciółki” i „Gromady” mówią same za siebie.

Parę zdań o bibliotekach. Prócz sieci bibliotek szkolnych mamy dzisiaj powstałą już w Polsce Ludowej sieć bibliotek powszechnych: 4.553 bibliotek stałych i 28.662 punkty biblioteczne z 21 milionami książek. Z tego na województwo rzeszowskie wypada 233 biblioteki stałe oraz 1406 punktów bibliotecznych i ponad 1 milion książek.

Sieć bibliotek związkowych i zakładowych rozporządza poważną liczbą 7 milionów książek.

Liczyb te świadczą z jednej strony o podjęciu olbrzymich wysiłków ze strony pa-

## TADEUSZ STANISZ

mich wysiłków ze strony pa-

racji i rządu, a z drugiej strony o doniosłości rewolucji kulturalnej, dokonywanej w naszym kraju, a opartej o zasadnicze przeobrażenia społeczno-gospodarcze w Polsce Ludowej.

Może ktoś jednak zapytać: Nakłady książek i prasy, sieć bibliotek wzrosły w niespotykany w dziejach Polski sposób; ale czy proporcjonalnie do tego wzrosło czytelnictwo? Czy pomnożyły się szeregi czytelników, zwłaszcza tych, którzy nie mieli do niedawna możliwości korzystania z książki, którym dopiero w Polsce Ludowej otworzyło się na to prawo?

I tutaj cyfry wykazują stałą tendencję wzrostu. Można wskazać na przykładzie województwa rzeszowskiego duże osiągnięcia konkursu czytelników szkół podstawowych. Można stwierdzić, że liczba 157.000 czytelników, korzystających z bibliotek powszechnych w r. 1954 jest o 23.000 wyższa w stosunku do 1953 r., w tym liczba chłopów jest większa o 10.000. W I kwartale 1955 r. wiele bibliotek miejskich (Przemyśl, Krosno, Stalowa Wola, Nisko, Łańcut, Mielec, Gorlice, Dębica, Kolbuszowa) osiągnęło znacznie większą liczbę czytelników w stosunku do analogicznego okresu I kwartału 1954 r. Wyraza się to wzrostem, wynoszącym 15—18 proc.

Niezależnie od poważnych wysiłków bibliotekarzy przyczyniła się do tego coraz lepsza polityka wydawnicza uwzględniająca coraz więcej zainteresowania czytelników bez uszczerbku dla poziomu i wartości ideowej książki.

Z tych paru pobieżnych uwag wynika, że czytelnictwo rozwija się stale, że idziemy ku lepszemu. I tak jest niewątpliwie. Ale z drugiej strony nie można zamykać oczu na braki i niedociągnięcia, na zaniedbania. Trzeba je wskazać i określić w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy”, by znaleźć i zastosować odpowiednie środki zaradcze.

Przyzwyczailiśmy się już do kiermaszy urządzanych przez Dom Książki. Tłumy ciekawych, najczęściej młodocianych czytelników oglądają i przeglądają stopy książek, rozłożonych na stołach. Największe zainteresowanie budzi loteria książkowa. Pracownicy Domu Książki krzątają się w te piękne, słoneczne, majowe dni (czasem, co prawda — mniej słoneczne, nawet deszczowe). Poważną atrakcją kiermaszy książkowych są — niestety tylko w Warszawie i paru większych ośrodkach, literaci, którzy podpisują swe książki kupującym.

Alle różne ciekawe imprezy koncentrują się, powiedzmy szczerze, raczej w większych ośrodkach, przede wszystkim w miastach i miasteczkach. Gorzej jest już na wsi. Tam, jeżeli się mówiło o książce i gazecie w czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” — to głównie w szkole, młodzieży szkolnej. Formy propagandy książki wśród starszych nie były wystarczające i przekonywujące. Były zbyt ogólnikowe.

Nie jest też dobrze w PGR-ach i POM-ach. Powie ktoś i będzie miał dużo racji: Przecież teraz jest okres najpilniejszych prac wiosennych, co tu dużo mówić o czytaniu książek i gazet w okresie, kiedy każda wolna chwila trzeba wykorzystać na robotę w polu. To jest przecież podstawa naszego bytu

Tak, wszyscy dzisiaj żyjemy sprawą należytego wykonania robót w polu. Ale czy w okresie zimowym było zupełnie dobrze? Czy konkursy czytelnicze wiosków dały w PGR-ach i POM-ach poważniejsze rezultaty?

Będą się odbywały w „Dniach” gromadzkie narady czytelnicze, gdzie zostaną podsumowane wyniki konkursu czytelników wiosków w roku 10-lecia. Będzie się tam mówiło nie tylko o osiągnięciach, ale i o trudnościach i przeszkodach w rozwoju czytelnictwa na wsi. Czy chodzi tylko — jak się to często mówi — o brak odpowiednich pomieszczeń na świetlice i biblioteki, czy też chodzi raczej po prostu o brak śmiałej inicjatywy, która potrafi złamać przeszkody o szerszy aktyw, który wierzy w potrzebę i skuteczność wysiłków w sferach kulturalno-oświatowych? Czym produkuje w całej Polsce Zalesie koło Rzeszowa, jeśli nie tym zwanym kolektywem? A z Zalesiem pragnie rywalizować choćby Cieszacin w powiecie jarosławskim, gdzie istnieje 17 zespołów czytelniczych i samokształceniowych i gdzie ok. 5 hektarów uprawia się

doświadczalnie, ściśle w myśl wskazówek fachowych książek rolniczych, na tych ze spółach omówionych. Trzeba było widzieć, z jakim przekonaniem mówił Jan Dusido, kierownik punktu bibliotecznego w Cieszacinie o książce Pieniążka „Sadownictwo”.

Pomyślnym objawem jest poważny stopień zainteresowania sprawami kulturalno-oświatowymi w nowych przedsięwzięciach gromadzkich rad na rodowych. Przejawia się to głównie w sprawach gospodarczych (pomieszczenia dla świetlic i bibliotek), niemniej jest to fakt znamienity, który da rezultaty i w czytelnictwie.

Warto też zwrócić uwagę na sprawę zaniedbania czytelnictwa wśród dojeżdżających do pracy, zwłaszcza pracowników fizycznych. Nie pamięta się o nich w zakładach pracy, bo trudno ich zatrzymać na jakiejś imprezie. A na wsi też się ci ludzie mało udzielają. Podróżują przecież w trudnych warunkach, wrażliwość na siebie na wieś, zmęczenie nie tylko pracą, ale i drogą. A takich ludzi w naszym województwie bardzo wiele.

Poważnym problemem stanowią również hotele robotnicze i Domy Młodego Robotnika, gdzie jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia w dziedzinie czytelnictwa.

W tegorocznych „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” szczególnie silna będzie nuta Mickiewiczowska. Chodzi przecież nie tylko o to, by „Mickiewicz” dotarł do młodzieży szkolnej, która go zna ze szkoły. Trzeba żeby „Mickiewicz” poprzez reytacje i łatwe inscenizacje dotarł do tego pokolenia, które z dawnej szkoły nie wyniosło znajomości jego dzieł.

Przyjadą do naszego województwa pisarze, którzy tu już nieraz gościli, zjadą niekiedy po raz pierwszy. Będą nie tylko w mieście, ale i na wsi tak, jak np. Tropaczynska - Ogarkowa, która trzeci raz już jeździ i chodzi po wsiach powiatu łańcuckiego (Korniaktów, Wysoka, Husów, Handziówka, Żółńca), rozprawia z ludźmi na zebraniach i pojedynczo i... może już niedługo ujmie to rozmożony w literacką formę.

Największy trud w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” podejmie na wsi, zwłaszcza wsi odleglejszej od miasta — wsi czytelnictwo. Nie poskapia też pracy bibliotekarze, listonosze, kierownicy świetlic. Chodzi o to, by ten aktyw był jak najszerszy i zwarty, by pracował wspólnie nie tylko w tych 2 tygodniach drugiej połowy maja, ale stale. Wtedy będzie można powiedzieć, że „Dni Oświaty, Książki i Prasy” dały trwałe rezultaty.



## Wśród zbiorów Galerii Narodowej

### Wielcy mistrzowie grafiki światowej

Grafika była zawsze najbardziej bojową ze sztuk plastycznych, a historia grafiki często spleta się z historią wielkich batalii narodowych i społecznych. Grafika towarzyszyła i towarzyszy walce o postęp, była i jest jednym z orężów rewolucji

Rola społeczna grafiki, rosnące zapotrzebowanie na dzieła grafiki, jej popularność sprawiają, że nasza Galeria Narodowa w Muzeum Narodowym w Warszawie poświęca dziełom grafiki szczególną uwagę.

Dział grafiki światowej, który pragniemy tu pokrótce omówić, może się poszczycić wieloma niezwykle pięknymi dziełami. Unaocznia on wielowiekowe tradycje tej dziedziny sztuki, ukazuje bogaty wachlarz technik graficznych.

Poznając, podziwiając dzieła przeszłości, doznajemy niezwykle wzniesłej estetycznej. I pragniemy, by treść naszej współczesności znalazła co najmniej równie mistrzowskie, godne jej formy artystyczne.

Wystawa grafiki obcej w Muzeum Narodowym jest pierwszą tego typu w wojnie. Muzeum Narodowe w Warszawie ukazało grafikę w jej bogatej, zróżnicowanej historii poprzez niemal cztery wieki, przy czym uwzględniono wszystkie szkoły, które od XV do XVIII w. odegrały w twórczości graficznej najwybitniejszą rolę.

Wystawa grafiki obcej zajmuje trzy niewielkie sale, przy czym w każdej z nich reprezentowany jest dorobek innego stulecia. Jedyne Sale I sięga głębiej w przeszłość, pokazując rozwój grafiki od początków, XIV-wiecznych iluminacji książkowych szkoły hiszpańskiej, francuskiej i włoskiej oraz wczesnych francuskich i niemieckich drzeworytów książkowych. Są tu także drze-

woryty powstałe w XVI w. i należące do pierwszego zło- tego okresu w rozwoju tej techniki, przy czym najwybitniejsze miejsca zajmują tu prace artystów niemieckich — Łukasza Granacha i Albrechta Dürera.

Grafików francuskich z tego okresu interesuje przede wszystkim tematyka architektoniczna. Zrozumiałe jest, że w dobie rozkwitu Renesansu artyści opracowywali tematy nie tylko z architektury im współczesnej, ale czerpią również z bogactw motywów budownictwa antycznego. Reprezentują ten kierunek eksponowane na wystawie studia architektoniczne du Cerceau.

Przechodząc do ukazania na wystawie grafiki włoskiej z XVI w., zwrócimy uwagę na dwa zespoły, reprezentujące typowe dla niej zagadnienia. Pierwszy — to ryciny Marcantonio Ramondi i jego szkoły. Marcantonio i jego uczniowie powtarzali w grafice znakomite dzieła malarzy Renesansu, zwłaszcza Rafaela Santi. We dług Rafaela właśnie zostały wykonane dwie ukazane na wystawie prace Ramondiego („Madonna przy kościele” oraz personifikacja „Roztropności”). Zespół drugi to drzeworyty światłocieniowe. Najlepsza z ukazanych na wystawie rycin wykonanych tą techniką jest praca Andrea Andreani „Złożenie do grobu”

Wiek XVI zamyka na wystawie pokaz grafiki niemieckiej. O realistycznych skłonnościach artystów niemieckich przekonują nas między innymi ryciny z Leydy, a zwłaszcza jego rycina „Zuzanna i starcy”, piękne widoki wioski Campiny Cornelisa Corta, czy też „Polowanie na króliki” Pietra Brueghela.

Najznakomitszym grafiką Północy był w XVII w. Harmensz Rembrandt van Rijn. Doprowadził on akwatyntę do nieosiągalnych po niej wyżyn i wykonał w tej technice około 400 rycin. „Triumf Mardocheusza” ukazany na wystawie wystarczająco poświadcza techniczne mistrzostwo Rembrandta w stosowaniu światłocienia, w sugestywnej plastyce rysunku.

Z twórczością grafików Północy wiąże się pierwsze próby nowej techniki graficznej — mezzotinty („sztuki czarnej”), reprezentowanej przez Wallerant Vaillant i szereg holenderskich twórców, m. in. przez Verkolje,

którego pełna niezwykle wdzięku „Dziewczyna ze świecą” stanowi prawdziwą odczoję wystawy. Jednakże odjętą mezzotintą stała się Anglia. Już w XVII w. pojawiają się tu pierwsze portrety w mezzotintie, z których dwa eksponowane na wystawie.

Najbardziej reprezentatywnym twórcą dla obyczajowego nurtu XVII-wiecznej grafiki francuskiej był Jacques Callot. Dosadny, mocny w wyrazie, a przy tym pełen humoru.

Druga połowa XVII wieku przynosi we Francji rozkwit mezzotinty, w którym utrwała się wybitne postacie epoki. Mezzotinty portretowe dostosowywał się, rzecz jasna do wymagań wysoko postawionych odbiorców i posiadał charakter dworski.

Jednym z najwybitniejszych portrecistów był Robert Nanteuil.

Grafika angielska w XVIII w. reprezentuje szczyty mezzotinty. W sztuce czarnej widzimy tu reprodukcje wybitnych dzieł malarstwa przeszłości.

Na specjalną uwagę zasługuje mezzotinty angielski William Hogarth, bystry, spozostawczy obserwator i krytyk panujących obyczajów. Jego rycina „Toaletta wędrownych aktorów” przedstawia służebniczkę wzgardzonej wówczas muzy, przygotowującą się w stodole do występu.

We Francji na wiek XVIII przypadają próby nowych technik graficznych. Artyści-graficy z J. C. Francois na czele usiłują doprowadzić grafikę do takiej formy technicznej, by mogła ona naśladować sztukę „pierwszej ręki” — rysunek. Poszukiwania te zostają uwieńczone sukcesem. Pełna wdzięku „Głowa dziecka” Francois, wykonana wg. van Loo, do złudzenia przypomina odreczyn rysunek sangwiną. Pasterl Bouehera naśladowuje zreszczenie rycinę Louis M. Ronnetia — „Popiersie dziewczyny”.

Francuz J. B. Le. Prince zastosował po raz pierwsze technikę akwatinty, która weszła do rzędu klasycznych technik graficznych.

Na całej wystawie odpowiednikiem rozwoju grafiki są oryginalne rysunki ze wszystkich epok uwzględnionych w pokazie. W salach w. XVII i XVIII urządzony został również pokaz miniatur z tego okresu.

Stanisław K. Stopycz

Rok VI Rzeszów, 14. 5. 1955 r. Nr 18 (264)

# Nowiny WYGOONIA

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich”



# CZY ZNASZ LITERATURĘ PIĘKNĄ!

## Wielki konkurs Nowin Przeszowskich

### Uwaga Czytelnicy

Przeczytajcie tych 8 wyjątków z literatury pięknej, które zilustrowaliśmy rysunkami celowo poprzedzającymi. Na podstawie treści poszczególnych fragmentów należy podać nazwisko autora, tytuł książki oraz nr rysunku, który ilustruje tę książkę.

A więc w kuponie wypełniamy np.:

Autor — Aleksy Tołstoj, Tytuł książki — „Droga przez mękę”, Rysunek — Nr 3.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy czytelnicy.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 21 maja 1955 r. Rozwiązania należy nadsyłać w kopercie z napisem Konkurs.

Między uczestników, którzy rozwiążą zadania konkursowe zostaną rozlosowane 3 nagrody.

1. Dwutygodniowy pobyt na wczasach w atrakcyjnej miejscowości,
2. Komplet — wieczne pióro i ołówek,
3. Dzieła wybrane „Sienkiewicza” — 12 tomów.

**Z** urodzajami, dziadku, źle u nas — wyznał szczerze Sergiej.

— Dlaczego? Susza? Albo może nie ma już dobrych rol



(6)

ników? — z uśmiechem zapytał starszyszek.

— Nie susza temu winna ani brak dobrych rolników, ale winni jesteśmy sami. Ma my, i wy też macie — Sergiej spojrział na Gołubiewą — takie grupy, a nawet takie kolchozy, które każdego roku osiągają lepsze niż średnie, a nawet rekordowe urodzaje. Ale tacy przewodnicy to wyjątki, i w tym cała bieda! Dlaczego nie liczymy ich na tysiące? To na szał wino... Wiecie, jak było na froncie? Tam bohaterstwo występowało jako zjawisko masowe. A czemu u nas wszystkie grupy nie mogą osiągnąć wysokich urodzajów?

Szura Bogdanowa i Marusia Nowikowa uśmiechały się.

- Słusznie!
- Racja!
- I myśmy tak mówili!
- Dlaczego nam nie dają gatunkowej pszenicy?



(4)

**T**o ci heca. Nikt się tego nie spodziewał; ani Rydz, ani ci tam, z Hożej. Będę miał przynajmniej co napisać na pożegnanie z ojczyzną.

- Wyjeżdża pan?
- Tak, jadę do Hiszpanii. Tam się zaczynają dziać ciekawe rzeczy, wie pan?
- Podobno.

— Nie „podobno”, ale z całą pewnością! Rzeczy skądś liczne z punktu widzenia prawa międzynarodowego, wstrząsające sumieniem i jedynym dla literata, który chce oddać cały epos stron walczących.

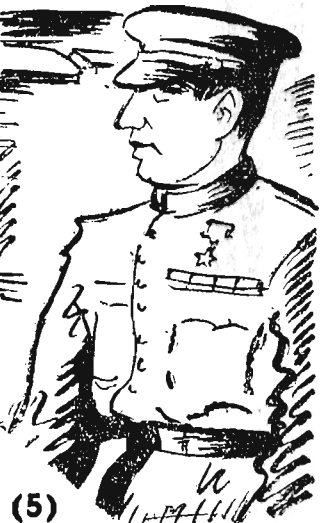
— A pan właściwie po której jest stronie?

— Naturalnie po stronie Hiszpanii Ludowej, chociaż są to przeważnie komuniści. Ale nie wszyscy. Nie każdy przecież musi być komunistą.

— Oczywiście — zgodził się Szczęsny, myśląc o drodze swojej i jego. — Jeden musi, a drugi nie. Nie lubi pan, widać, komunistów.

— Nie to, że nie lubię. To brzmi dziecinnie. Inaczej do

tych spraw podchodzę, nie mogę tak po prostu i bez par



(5)

**P**rzeżyli dwie doby niby we śnie, splątawszy dni i noce, zapomniawszy o otoczeniu. Niekiedy Grigorij budził się z tumaniącego snu i widział w półmroku skierowane na siebie spojrzenie Aksinii, uważne i jakby studiujące. Przeważnie leżała wsparta na łokciach, z policzkiem na dłoń, patrzyła prawie bez mrugnięcia.

— Czego patrzysz? — pytał Grigorij.

— Chcę napatrzyć się do syta... Zabijają cię, serce mi to wróży.

— No, jeśli wróży — patrz — uśmiechał się Grigorij. Dopiero na trzeci dzień po raz pierwszy wyszedł na mia sto. Kudinow od samego rana posyłał umyślnych, jedno go za drugim, prosił o przybycie na naradę. „Nie przyjdę. Niech radzą beze mnie” — odpowiadał gońcom Grigorij.

Prochor przyprowadził mu nowego konia, wydobytgo w sztabie, w nocy pojechał na odcinek gromkowskiej sotni i przywiózł zastawione tam siano. Aksinia zobaczywszy, że Grigorij zbiera się w drogę, spytała przerażona:

- Dokąd?
- Chcę wpaść do Tatarskiego, zobaczyć, jak nasi bronią chutoru i zarazem wiedzieć się, gdzie rodzina.
- Zateśknieś do dzieciak?
- Aksinia otuliła szalem spa

donu. W zasadzie nawet przyznaje im rację, ale te ich metody, to nieliczenie się z człowiekiem! Zapominają, że prawa ewolucji są niezłomne, przeskoczyć nie można, i każda prawda jest względna...

Nie chciało się słuchać. Ta prawda, którą się posiadało, sama nie przyszła ani spłynęła z mądrych książek. Dosię się z nią uszarpało.

Już drugi raz przeszedł bocząc się na nich, typ z piernikami, ten sam, co się przyglądał Szczęsnemu pod proporcem Rzekucia. Trzeba było uchodzić w tłum. Pożegnać się z młodzieżą w Olszynie i ruszać na stację.

— ...o tym wszystkim, o najbardziej ludzkim chcią, bym napisał. Dlatego jadę do Hiszpanii.



(3)

dziste, smagłe ramiona, jakby zrobiło jej się zimno.

- Stęskniłem się.
- Może byś nie jechał, co?
- Nie, pojedę.
- Nie jedź! — prosiła Aksinia i w ciemnych rozpadlinach oczy jej zaczęły błyszczeć gorączkowo. — Więc to znaczy, że rodzina jest ci droższa ode mnie? Droższa? Ciągnie cię i tu, i tam. Weź mnie do siebie, czy co? Jakoś uładzimy się z Natalią... Idź! Jedź! Ale już mi się więcej nie pokazuj. Ja tak nie chcę! Nie chcę!

Grigorij wyszedł w milczeniu na podwórze, wsiadł na konia.



(7)

**N**iewysoki oficerek przebiegi, zgarbiony, mimo Walczaka. Kątem oka Walczak dostrzegł nos wystający spod hełmu. Znowu coś znajomego.

**W** „czarnej pracy” Batmano wa wiele czasu zabierał dział zaopatrzenia. Po kilka razy dziennie Batmanow wzywał do siebie Libermana i popędzał go częstszymi telefonami. Liberman chwycił się za wielką, rudą głowę i śpiesznie przedstawiał mu wykazy, notatki, zestawienia. Sprawdzając liczby Batmanow dociekał prawdy. Uderzyły go nieprzyjemnie poważne braki w zapasach odzieży na odcinkach.

Powitaliście zimę w spodenkach kąpielowych: — besztal Libermana. — Dla nowych partii robotników, które lada chwila zaczną przybywać, nie macie ani ciepłej odzieży, ani obuwia. Na trasie wkrótce chwycą mrozy czterdziesto — pięćdziesięciostopniowe. W co macie zamiar obuć i odziać ludzi?



(1)

**S**tach wyjechał do Moskwy, zdaje mi się po to, ażeby uregulować rachunki z Suzinem. Ma u niego z pół miliona rubli (kto mógł przypuścić coś podobnego przed dwoma laty!), ale co zrobił z taką masą pieniędzy ani się domyślał.

Już to Stach był zawsze oryginalny i robił niespodzianki. Czy nam teraz jakiej nie przygotowuje?... aż się lekam.

A tymczasem Mraczewski oświadczył się pani Stawskiej i po krótkim wahaniu został przyjęty. Gdyby, jak projektuje sobie Mraczewski, otworzył sklep w Warszawie, wszedłbym do spółki i przy nich bym zamieszkał.



(8)

### KUPON KONKURSOWY

- 1) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 2) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 3) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 4) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 5) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 6) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 7) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_
- 8) Autor \_\_\_\_\_  
Tytuł książki \_\_\_\_\_  
Nr rysunku \_\_\_\_\_  
Nazwisko i imię \_\_\_\_\_  
Dokładny adres: \_\_\_\_\_

**P**ewnego razu, po wieczery, Paweł spuścił firankę na oknie, usiadł w kącie i zaczął czytać powieszony na ścianie nad swoją głową błaszaną lampę. Matka pomyła naczynia, wyszła z kuchni i powoli zbliżyła się do niego. Paweł podniósł głowę i spojrział na nią pytająco.

— To nic, Pawelku. Ja tył ko tak... — powiedziała przedko i odeszła, z zakłopotaniem poruszając brwiami. Stała chwilę nieruchomo na środku kuchni, zamyślona i zafrasowana, umyła starannie ręce i znowu wróciła do syna.

— Chciałabym się ciebie spytać — powiedziała cichutko — co ty tak wciąż czytasz?

Paweł zamknął książkę.

— Usiądź, mamoo... Matka ciężko opadła na ławę, wyprostowała się i natężyła uwagę w oczekiwaniu czegoś doniosłego.

Nie patrząc na nią, nie głosno, ale nie wiadomo dlaczego bardzo surowo, Paweł przemówił:

— Czytam zakazane książki. Zabraniają ich czytać dla

tego, że mówią prawdę o naszym robotniczym życiu... Książki te drukuje się skrycie, w tajemnicy, i jeżeli je u mnie znajdą — wsadzą mnie do więzienia — do więzienia za to, że chcę poznać prawdę. Zrozumiałaś?

Matce nagle zabrakło oddechu. Patrzyła na syna szeroko otwartymi oczyma i syn wydał się jej obcy.



(2)